

## Dr Elaine Phillips, Esther, Wykład 3

© 2024 Elaine Phillips i Ted Hildebrandt

W rozdziale trzecim spotykamy Hamana, wroga Żydów. Na początku trzeciego rozdziału narracja jest zdumiewająco dyskretna. W rzeczywistości, jak dowiemy się z wersetu siódmego, między udaremnionym zamachem stanu pod koniec rozdziału drugiego a dojściem Hamana do władzy upłynęło pięć lat i istnieją przesłanki świadczące o znaczących zmianach w tym okresie.

Mnóstwo imiennych doradców, którzy otaczali króla w pierwszym rozdziale, zniknęło, a Haman został w wyjątkowy sposób upoważniony na ich miejsce, być może w wyniku środków bezpieczeństwa nałożonych przez zagrożonego króla. Król, zgodnie z wersetem pierwszym, uczynił Hamana wielkim, podniósł go i posadził ponad innymi, tworząc hierarchię. Użycie trzech czasowników zamiast zwykłych dwóch wskazuje na znaczenie tego wzniesienia.

Co więcej, zamiast oczekiwanego awansu Mardocheusza, uhonorowano Hamana. Werset drugi brzmi następująco: wszyscy urzędnicy królewscy przy bramie królewskiej uklękli i złożyli hołd Hamanowi, gdyż król tak nakazał w jego sprawie, ale Mardocheusz nie uklęknął ani nie oddał mu czci. Uklęknięcie i oddanie honoru to kolejny element dubletu, którego interpretacja jest kluczowa dla tej narracji.

Terminy te w szczególności oznaczają zgięcie kolana i upadek na twarz. Imię słowny mogą sugerować ciągłe kłanianie się i skrobanie. Ponieważ król nakazał to ćwiczenie, zyskało ono jego aprobatę i nie oznaczało nic niewłaściwego z politycznego punktu widzenia.

Mardocheusz jednak nie uklęknął, nie upadł na twarz, a wniosek z wersetu czwartego jest taki, że miało to wszystko związek z jego byciem Żydem. Obydwa były czynami pokory i uznania przełożonego. Choć w tekście biblijnym jest wiele przykładów, w których Izraelici kłaniali się królom, a właściwie innym zwierzchnikom, wyrażenia w tych kontekstach nie są takie same.

Tutaj hebrajskie słowa to kor'im u'mishtahavim. Ta sama para hebrajskich słów nie pojawia się w żadnym z fragmentów opisujących cześć drugiego człowieka. Zamiast tego, gdy te dwa czasowniki są użyte razem, osoba wykonuje je w obecności Boga.

Wydarzenie to miało miejsce w obrębie kompleksu bramnego, który był na tyle rozległy, że Haman zauważył nieprzestrzeganie zasad Mardocheusza dopiero po tym, jak został o tym poinformowany. Przechodząc do wersetu trzeciego, wskazuje, że wyraźnie panowała wymuszona jednolitość, a zachowanie Mardocheusza było zarówno obywatelskim nieposłuszeństwem wobec prawa królewskiego, jak i

publiczną zniewagą honoru Hamana. Słudzy przesłuchiwani przez Hamana przed Mardocheuszem stanowili wyzwanie.

W wersecie czwartym widzimy sługi, którzy dzień po dniu opiekowali się Mardocheuszem, ale on ich dosłownie nie słuchał, co często odnosi się do posłuszeństwa. Niemniej jednak udzielił sługom wyjaśnień, które nawiązują do znaczenia kor'im u'mishtahavim. Jego brak ukłonu miał wszystko wspólnego z jego żydowską tożsamością.

Donosząc o tym Hamanowi, słudzy chcieli sprawdzić, czy słowa i czyny – słowo *divrei* może oznaczać jedno i drugie – będą obowiązywać. Jeśli to słowo sugeruje słowa, jego twierdzenie o żydowskości mogłoby sugerować, że był zależny od wyjątku etnicznego i religijnego. Jeśli z drugiej strony, ogólną ideą była postawa i towarzyszące jej działanie, służący chcieli sprawdzić, czy postrzegany sprzeciw będzie tolerowany.

Ich decyzja, by powiedzieć Hamanowi, świadczy o złych zamiarach. Aż do tego momentu Haman tego nie zauważył i mógł pozostać nieświadomy. Gdy jednak słudzy dowiedzieli się, że Mardocheusz jest Żydem, nie tylko przestali go namawiać, aby się pokłonił, jak to dotychczas robili, ale przekazali sprawę Hamanowi.

Przeczytajmy wersety piąty i szósty. Kiedy Haman zobaczył, że Mardocheusz nie uklęknął i nie oddał mu czci, wpadł we wściekłość. Dowiedziawszy się jednak, kim był lud Mardocheusza, odrzucił pomysł zabicia samego Mardocheusza.

Zamiast tego Haman szukał sposobu na zniszczenie całego ludu Mardocheusza, Żydów, w całym królestwie Kserksesa. Wściekłość Hamana mogła wynikać z kilku powodów. Po pierwsze, ta publiczna zniewaga wobec jego honoru miała miejsce już od jakiegoś czasu.

Dosłownie nie klęczał ani nie kłaniał się, tak przypuszcza, a w dodatku tego nie zauważył. To było prawdziwe upokorzenie. Jeśli właśnie etniczne w równym stopniu przyczyniły się do jego niechęci, jak i do Mardocheusza, może to również wyjaśniać, dlaczego był przepełniony wściekłością.

Upokorzony Haman sformułował masowy odwet, w ramach którego miał na celu ostateczne zniesławienie Mardocheusza i całkowite unicestwienie jego ludu. Wyrażenie lud Mardocheusza powtarza się dwukrotnie. Najpierw Haman został poinformowany o ich pokrewieństwie z Mardocheuszem.

Potem stali się obiektem jego niegodziwych zamiarów. Coś, być może długotrwała wrogość etniczna między Senatami Saula i Senatami Agaga, a może szerzej narastający antysemityzm, tak rozwścieczyło Hamana, że stał się on planem czegoś, co w rzeczywistości było czystką etniczną. Hebrajski tekst wersetu 7 rozpoczyna się

cytatem mówiącym o pierwszym miesiącu, miesiącu Nisan, będącym wymownym przypomnieniem Paschy i tego wielkiego wybawienia.

Dowiadujemy się, że było to w dwunastym roku panowania króla, pięć lat od wydarzeń opisanych w rozdziale 2, zarówno od wstąpienia Estery na tron, jak i niepotwierdzonego zdemaskowania przez Mardocheusza próby zamachu. To, że biedny, wyraźnie pozbawiony rodzajnika określonego, został zidentyfikowany jako los, ha-goral, wskazuje, że pierwsi słuchacze nie byli zaznajomieni z obcym terminem biedny, ale dobrze znali praktykę rzucania losów. W rzeczywistości tekst biblijny poświadcza wykorzystanie losów w szerokim zakresie działań.

Wiersz 8. Wtedy Haman powiedział do króla Kserksesa: Jest pewien lud, rozproszony i rozproszony między narodami we wszystkich prowincjach twojego królestwa, który trzyma się osobno. Ich zwyczaje różnią się od zwyczajów wszystkich innych ludzi i nie przestrzegają praw króla. Tolerowanie ich nie leży w najlepszym interesie króla.

Widzimy tutaj, że Haman miał nieograniczony dostęp do króla, przywilej nie rozciągający się na resztę ludu, łącznie z królową. Haman zachował niejasność tego zarzutu, który odczytaliśmy, a który był niezbędny do uzyskania pozwolenia, o które zabiegał. Jego opis był podstępny, a pierwsza linijka miała podwójne znaczenie.

Dla pewnego ludu, po hebrajsku ah-me-chad, nadano im złowrogi charakter, ponieważ nie wymieniono ich imion, a jednak byli tylko jeden, a zatem byli nieistotni i prawdopodobnie zbędni. Zatajanie imienia ludu uniemożliwiało identyfikację konkretnych osób, takich jak Mardocheusz, zwany Żydem. Przemówienie Hamana rozpoczęło się od prawdy.

Rzeczywiście byli to ludzie rozproszeni i pod pewnymi względami oddzieleni. Zarzut jednak przeszedł w półprawdę, że mieli odmienne zwyczaje, a w końcu w jawne kłamstwo, że nie przestrzegają praw królewskich. Haman ostrożnie nie powiedział królowi, jakich praw nie przestrzegano.

Gdyby został naciśnięty, mógłby zacytować jedynie polecenie złożenia mu pokłonu. Ostatnią sztuczką Hamana było ujęcie sprawy w kategoriach pragmatycznych. Nie warto, żeby król pozwalał im odpocząć.

Kontynuując swoją prośbę do króla, werset dziewiąty brzmi: Jeśli król uzna to za słuszne, niech zostanie wydany dekret o ich zniszczeniu, a ja włożę do skarbca królewskiego 10 000 talentów srebra dla ludzi, którzy to wykonają biznes. Poprzedzony słowem obowiązkowym, jeśli królowi się to podoba, Haman zaproponował rozwiązanie jako dekret. Strona bierna, niech tak zostanie napisane, w celu ich zniszczenia, zdjęta odpowiedzialność z jakiegokolwiek pojedynczej osoby, króla lub Hamana, i ponownie umieściła ją w rękach bezimiennej biurokracji.

Szacuje się, że oferta Hamana obejmująca 10 000 talentów stanowiła około 60 procent rocznych dochodów imperium perskiego. Od Herodota dowiadujemy się, że całkowity dochód za Dariusza wyniósł 14 560 talentów. Nie ulega wątpliwości, że Haman jako druga osoba w królestwie, w którym despoci prawdopodobnie zgromadzili ogromne bogactwa, dysponował znacznymi zasobami.

Wydaje się jednak, że wykracza to nawet poza te granice. Jednym z możliwych wyjaśnień jest to, że zamierzał przynajmniej część tej wypłaty pochodzić z grabieży mienia Żydów, choć zabrzmiało to tak, jakby suma ta miała pochodzić z jego własnej kasy. Zachęcony obietnicą dalszej nagrody, prawdopodobnie doszedł do wniosku, że łupy napłyną, a Haman będzie mógł je następnie wykorzystać, aby zapłacić tym, którzy przynieśli dodatkowy łup, co było starożytnym oszustwem o śmiertelnych konsekwencjach.

Było to wyraźne odwołanie się do chciwości króla i gdyby zasoby Kserksesa zostały poważnie uszczuplone w wyniku działań wojennych, byłoby to rzeczywiście dość kuszące. Przedstawienie Hamana królowi może mieć jeszcze jeden diabelski aspekt i tutaj musimy założyć, i jest to założenie, że narrator tekstu hebrajskiego starał się zachować w tłumaczeniu możliwą znaczącą grę słów w oryginalnym dialogu. Haman mógł celowo grać na podobnych dźwiękach avad, które pisane jest przez aleph, co oznacza unicestwienie, i avad, pisane przez ayin, co oznacza zniewolenie.

Gdyby rzeczywiście tak było, wyjaśniałoby to jego apel w poprzednim wersecie o wartości niepozwalania temu bezimiennemu ludowi na odpoczynek. Może to również zapewnić ramy interpretacyjne dla zrozumienia późniejszej wzmianki Estery o tym, że gdyby tylko zostali sprzedani w niewolę, milczałaby, rozdział 7. I wreszcie mogłoby to wyjaśnić, dlaczego król wydawał się tak tępy w sprawie dekretu nakazującego o czym wspomniała Estera. Wmówiono mu, że zamiarem Hamana było zniewolenie, podczas gdy w rzeczywistości było to masowe morderstwo.

Znaczące jest to, że w rozmowie z królem w tym momencie był to jedyny termin, jakiego użył Haman. Kiedy dekret został napisany, używając potrójnej terminologii, nie było wątpliwości co do tego, co miał na myśli. Bezczelność, z jaką król przyjął prośbę Hamana o zniszczenie całego narodu, czemu towarzyszyła monumentalna łapówka, jest szokująca.

Jeśli król miał złudzenie, że była to sprzedaż w celu zniewolenia i że miało to na celu dobro jego królestwa, ponieważ jego lud stanowił jakieś zagrożenie, jego odpowiedź może być nieco bardziej zrozumiała. Mimo to odprawił ich machnięciem sygnetu, zwracając się najpierw do pieniędzy, a potem do ludu. W momencie przekazania przez Kserksesa swojego sygnetu, w którym sprawował władzę, pojawia się pełne imię i nazwisko Hamana, po którym następuje epitet „przeciwnik Żydów”.

To określenie jest silniejsze niż wróg, Sonne. Jest to tsorer, ten, który powoduje cierpienie. Wygląda na to, że król w jakiejś formie przyjął ofertę Hamana, gdyż Mardocheusz donosił o transakcji finansowej, a Estera oświadczyła, że jej lud rzeczywiście został sprzedany.

Chociaż mogła pojawić się celowa dwuznaczność co do pieniędzy i znaczenia avad, kiedy król kazał Hamanowi zatrzymać pieniądze i postępować z ludem, jak chce, dekret Hamana dodał mrożące krew w żyłach i jednoznaczne zabijanie i niszczenie. Król nigdy nie prosił o wyjaśnienia, ale dał Hamanowi wolną rękę, aby mógł robić, co chce, wysyłając cały lud na rzeź lub niewolę i natychmiast o tym zapominając. W wersecie 12 poprzednia wzmianka z wersetu 7 Nisan była zawołowaną aluzją do Paschy.

Teraz konsekwencje nabierają pełnej mocy. Tutaj zapisano, że dekret został napisany 13 dnia pierwszego miesiąca, w przeddzień Paschy. W czasie, gdy dzieci Izraela tradycyjnie recytowały opowieść o wyzwoleniu z niewoli egipskiej, zamiast tego stanęły przed przerażającą perspektywą unicestwienia pod rządami innego obcego ciemiężcy.

Po tym machina biurokratyczna wróciła do działania. Wezwano skrybów. Wszystko, czego żądał Haman, było spisane w imieniu króla i opieczętowane jego sygnetem, a każde działanie było oznaczone czasownikiem w stronie biernej.

W wersecie 13 czytamy, że kurierzy wysłali depesze do wszystkich prowincji królewskich z rozkazem zniszczenia, zabicia i unicestwienia wszystkich Żydów, młodych i starych, kobiet i małych dzieci, jednego dnia, 13 dnia 12 miesiąca, w miesiącu Adar i splądrować ich dobra. Odpis edyktu miał zostać wydany jako prawo w każdej prowincji i podany do wiadomości ludności wszystkich narodowości, aby była gotowa na ten dzień. W przeciwieństwie do poczucia dystansu i braku zaangażowania, jakie stwarza wielokrotne użycie strony biernej, mamy tu do czynienia z działaniem nakazującym dekret.

Mieli jednego dnia zniszczyć, zabić i unicestwić wszystkich Żydów, młodych i starych, kobiety i dzieci. Przy tak dużej części tekstu w dubletach, siła tych trzech czasowników występujących w krótkich odstępach czasu, po których następuje obszerna lista ofiar, jest niewątpliwa. Zamknięcie nastąpiło bezpłatnie w przypadku wszelkich grabieży po pozbyciu się wszystkich prawowitych właścicieli i potencjalnych spadkobierców w ciągu jednego dnia.

W wersecie 15 widzimy kurierów zepchniętych na najdalsze krańce imperium, gdzie, jak dowiadujemy się z rozdziału 9, ogromna liczba ludzi zebrała się dla sprawy, nawet po wydaniu przeciwnego dekretu. W tym samym czasie w cytadeli wydano edykt. Król i Haman zorganizowali prywatną uroczystość, która w związku z ogromem ich zbrodni odznaczała się bezdusznym tonem.

A ludność Suzy, zajmująca zdecydowanie ostatnią pozycję na liście, była autentycznie poruszona dekretem, chociaż nie powiedziano nam, dlaczego ani w jakiej formie to przyjęło. W rzeczywistości znaczna część zamieszania mogła wynikać z ogromnego i splątanego kompleksu różnych reakcji, od przerażenia z jednej strony po niepohamowaną radość. Wyróżniali się, ci ludzie z Suzy, od elity cytadeli, mniejszości, która nakazała rozlew krwi i gdzie ogłoszono edykt.

Przechodząc do rozdziału 4, widzimy reakcję Mardocheusza. Było to widać i słyhać. Podarte szaty i wory z grubej sierści koziej lub wielbłądziej były odzieżą wystawiającą na narażenie i samoponizanie.

Proch i popiół przypominały o zagładzie ciała przez śmierć. Praktyki te symbolizowały rytualną nieczystość i oddzielenie od Boga. Ze względu na nieodłączny wstyd, jaki symbolizował wór, nie wolno było kłaść areny władzy w bramie królewskiej.

Ekstremalna gorycz krzyku Mardocheusza, dosłownie wykrzykiwał on wielki krzyk, wynikała nie tylko z zagrożenia, jakie stanowiło dla jego ludu, ale być może także z ciężaru jego własnej odpowiedzialności w okolicznościach, które do tego doprowadziły. Jego odmowa złożenia pokłonu Hamanowi doprowadziła do kryzysu dla całego jego ludu. Wybór miejsca zbrodni wskazuje jednak na inny motyw, być może w postaci publicznego oburzenia.

To był najlepszy sposób na zwrócenie uwagi Esther i popchnięcie jej do działania. W zaciszu pałacu nie była nawet świadoma, że coś się wydarzyło. W wersecie 3: W każdej prowincji, do której dotarł dekret i rozkaz króla, wśród wszystkich Żydów panowała wielka żałoba, z postem, płaczem i lamentowaniem.

Wielu leżało na worze i popiele. Widzimy tutaj, jak żałoba Mardocheusza na poziomie indywidualnym została odzwierciedlona i wzmocniona, gdy cała ludność żydowska otwarcie lamentowała. Post był dominującym elementem ich żałoby i jest przeciwważą dla uctowania, które przeważa w całym tekście, a zobaczymy więcej na ten temat.

W dalszej części rozdziału Mordechaj i Estera stanęli twarzą w twarz ze sobą, a w tej konfrontacji pośredniczył Hatach, jeden z eunuchów królowej Estery. Początkowo Estera rzuciła wyzwanie Mardocheuszowi. W jej odczuciu działania Mardocheusza były w tym momencie niebezpiecznie niewłaściwe, biorąc pod uwagę jej pozycję.

W języku hebrajskim używa się tytułu „królowa”, ponieważ podmiot tego słowa był w wielkiej rozpacz. To słowo użyte tylko raz, a jego rdzeń oznacza wicie się. Jej reakcja wskazuje na zawstydzenie.

Wysłanie mu ubrań było próbą stłumienia jego wybuchu tak skutecznie i szybko, jak to możliwe, aby nie miało to dla niej złych konsekwencji. Jego tradycyjna reakcja wydawałaby się skrajna, a rytualny wór byłby wyjątkowo niesmaczny i niestosowny. W końcu Estera przez pięć lat funkcjonowała zgodnie z protokołem dworskim i niewątpliwie bardzo martwiła się, co pomyśli król i jak zareaguje.

Przełamując prawdopodobnie nawałnicę obecności, Estera wezwała Hatacha, eunucha, wyznaczonego do jej służby, i wysłała go do Mardocheusza. Musiała mieć duże zaufanie do Hatacha, a gdy sytuacja stała się bardziej drażliwa, miałyby ku temu jeszcze więcej powodów. Hebrajskie, labirynt ve'al labirynt zdaje się wzmacniać pytanie, które mu zadaje.

To może być równoznaczne z pytaniem: co ty do cholery robisz? W wersecie szóstym rozpoczyna się niezwykła wymiana zdań. Ciągła obecność Hatacha spowalnia tempo narracji, a tym samym zwiększa napięcie podczas mediacji. W tym pierwszym przedsięwzięciu mowa jest pośrednia, ponieważ okoliczności wydania edyktu zostały powtórzone dla dobra Estery.

W wersecie siódmym Mardocheusz najpierw wyjaśnił, co mu się przydarzyło, niewątpliwie włączając w to edykt dotyczący złożenia pokłonu przed Hamanem, jego odmowę i surowe konsekwencje, jakie wywołały jego żalobę w imieniu narodu żydowskiego. Następnie przedstawił szczegóły potwierdzające, które dostarczyły jego źródła, nawet dotyczące kwoty pieniędzy, jaką Haman zaoferował za ich eksterminację. Pokazał, że jego obawy nie opierały się na niejasnych informacjach, ale na dokładnej wiedzy.

Aby jeszcze bardziej potwierdzić powagę sytuacji, Mardocheusz przedstawił kopię pisemnego edyktu wydanego Hatachowi. Mardocheusz oczekiwał, że Estera przyjmie tę wiadomość i zastosuje się do niej, co oznacza błaganie o litość i błaganie króla w imieniu swego ludu. Innymi słowy, w tym momencie Mardocheusz wzywał Esterę, aby ujawniła tożsamość, którą kazał jej ukrywać aż do tego momentu.

I to jest ostatni raz, kiedy Mardocheusz będzie rozkazywać Esterze. Od wersetu 10 Hatach w dalszym ciągu pośredniczył, ale słowa Estery i Mardocheusza zostały przedstawione jako bezpośredni dialog. Dosłownie Estera wydawała mu rozkazy, to znaczy Hatachowi, gdy ten wracał do Mardocheusza, a jej rola jako autorytatywnej królowej zaczęła się wyłaniać w tym momencie i wkrótce miała być w pełni skuteczna.

Werset 11, słowa Estery do Mardocheusza, cytuję: Wszyscy urzędnicy królewscy i mieszkańcy prowincji królewskich wiedzą, że w przypadku każdego mężczyzny lub kobiety, który bez wezwania uda się do króla na dziedzińcu wewnętrznym, król ma tylko jedno prawo: skazany na śmierć. Jedynym wyjątkiem jest wyciągnięcie przez króla złotego berła i oszczędzenie mu życia, ale minęło 30 dni, odkąd zostałem

wezwany do udania się do króla. Tutaj pierwsze wyartykułowane słowa Estery stanowiły ważną apologetykę za bezczynność w obliczu niemal pewnej śmierci.

Wyraziła niechęć w oparciu o powszechną wiedzę na temat kompleksowego ograniczenia. Tekst mówi: każdy mężczyzna i każda kobieta. Co więcej, wszyscy o tym wiedzieli, a wynika z tego, że Mardocheusz również powinien był to wiedzieć, zwłaszcza że wydaje się, że wiedział wszystko inne.

Troska Estery o własne dobro wynikała z tego, że przez 30 dni nie była wzywana do króla, o czym Mardocheusz nie mógł wiedzieć. Estera prawdopodobnie była świadoma innych bezwzględnych poczynań króla. Dodatkowa prowokacja w postaci przyznania się, że jest Żydówką, w jej ocenie uczyniłaby sprawę beznadziejną.

Odpowiedź Mardocheusza była paląca: przeciwstawienie przywileju królewskiego stanowiska jej żydowskiej tożsamości i dający do zrozumienia, że niebezpieczeństwo jest tak wielkie, że nawet bycie faworyzowaną królową jej nie uratuje. Powiedział: Nie myśl, że dlatego, że jesteś w domu królewskim, tylko ty ze wszystkich Żydów ujdiesz na sucho. Bo jeśli w tym czasie będziesz milczeć, ulga i wybawienie dla Żydów nadejdzie gdzie indziej, ale ty i rodzina twojego ojca zginiecie.

I kto wie, czy nie doszedłeś do pozycji królewskiej na taki czas jak ten. Innymi słowy, gdy Haman odkryje, że jest ona Żydówką i spokrewnioną z Mardocheuszem, jej los będzie straszny. Mardocheusz nie powiedział, w jaki sposób spodziewał się, że Haman dowie się o tych szczegółach ani skąd dokładnie może nadejść ta zdrada.

Ucieczka przed wszystkimi Żydami mogła mieć podwójne znaczenie, jak to wyraził. Albo nie ucieknie, bo jej tożsamość wyjdzie na jaw wraz z tożsamością pozostałych Żydów, albo może nie uniknie zemsty z rąk samych Żydów, którzy zostaną wybawieni z innej dzielnicy, a potem być może zdrajców. Esther mogła czuć pokusę, by pomyśleć, że ukrywając swoją tożsamość przez sześć lat, będzie mogła to robić nadal.

Mordechaj rozwiął tę iluzję. Początkowe czytanie wersetu 14, który właśnie przeczytaliśmy, wydaje się wskazywać na niezachwianą nadzieję Mardocheusza w Opatrzność Bożą. Powiedział, że nawet jeśli Estera będzie milczeć, wybawienie nadejdzie z innego miejsca, ale sama Estera miała okazję odegrać znaczącą rolę w wyzwoleniu swojego ludu.

Niemniej jednak nie jest wcale jasne, jak czytać samo stwierdzenie o wybawieniu, a następnie jak je czytać w kontekście reszty wersetu, a także potencjalnego zagrożenia na końcu wersetu 13. Z jakiegoś powodu, Mardocheusz właśnie ostrzegł Esterę, że w domu króla nie będzie odporna, i tutaj powtórzył ostrzeżenie: ty i dom twojego ojca zginiecie. Do tych ostatnich zaliczał się jego, gdyż był jej jedyną rodziną.



Byłoby to szczególnie istotne dla niej, ponieważ była przez niego wychowywana pod nieobecność domu jej ojca. Co więcej, jego wezwanie do rozważenia powodu, dla którego wyprowadzono ją na stanowisko królewskie, miało swoją siłę tylko wtedy, gdy nie było innej alternatywy. W przeciwnym razie łatwo mogłaby ulec pokusie, by nic nie robić, opierając się na nadziei, że ulga rzeczywiście nadejdzie skądinąd.

Jednym ze sposobów rozwiązania tej kwestii jest założenie, że pomoc może nadejść, hebrajskie słowo to *ya'amod*, ale byłoby to gdzie indziej, a bliskość pałacu królewskiego do Hamana w środku wiru oznaczałaby, że Estera i Mardocheusz zostałaby zmieciony. Ale tutaj jest inna możliwość. Drugie zdanie tego wersetu może być pytaniem retorycznym, które zakłada negatywną odpowiedź.

Innymi słowy, odpowiedni fragment mógłby brzmieć: jeśli w tym czasie będziecie milczeć, czy pomoc i wybawienie nadejdą dla Żydów z innego miejsca? Odpowiedź: nie, nie będzie, a ty i dom twojego ojca również zginiecie. To tłumaczenie, być może gramatycznie, rozwiązuje problemy, które nękają tradycyjne odczytanie tekstu. Mianowicie, jeśli pomoc nadeszła z dowolnego miejsca, które rozumie się przez inne miejsce, dlaczego rodzina Estery, a zwłaszcza Mardocheusz, również nie miałaby zostać ocalona przez tego agenta? W wyniku naprawdę strasznego charakteru wyzwania rzuconego przez Mardocheusza nastrój Estery zmienił się dramatycznie, a narracja przybrała decydujący obrót.

W tym krytycznym momencie Estera zdecydowała się publicznie utożsamić ze swoim ludem, nawet za cenę prawdopodobnego życia. Była biegła w zarządzaniu delikatną równowagą pomiędzy posłuszeństwem swojemu opiekunowi i reagowaniem na wymagania pogańskiego dworu. Jednak w tym momencie jej siła charakteru objawiła się w postanowieniu przeciwstawienia się prawu królewskiemu, ujawnieniu swojej żydowskiej tożsamości i konfrontacji z najpotężniejszą osobą w imperium.

Wiedząc, że post jest starożytną i czcigodną częścią jej tradycji, wezwała do zbiorowego i wszechstronnego postu, kontynuując w ten sposób wspólne uczestnictwo w tym kryzysie, który rozpoczął się w odpowiedzi na edykt. Ten post, będący radykalnym wezwaniem do Bożej interwencji, przekraczał wszelkie posty obowiązkowe ze względu na surowość. Przez trzy dni i noce nie wolno było nic jeść ani pić.

Dlatego też, choć modlitwa nie jest wymieniona wprost, niewątpliwie była ona częścią przedsięwzięcia. Na początku swojej publicznej tożsamości z judaizmem Estera poddała się jednej z najbardziej rygorystycznych dyscyplin, a ponadto ustaliła, że jej młode kobiety, które być może nawet nie były Żydówkami, będą pościć razem z nią. Następnie weszła przed oblicze króla.

Jej ostatnie słowa skierowane do Mordechaja są wymowne. Pomimo tego zdumiewającego zbiorowego apelu o Boże miłosierdzie spodziewała się, że

przedsięwzięcie zakończy się niepowodzeniem. Jej stwierdzenie można przetłumaczyć: „Kiedy umrę, zginę”, co wskazuje na jej uznanie, że śmierć jest prawdopodobnym skutkiem któregośkolwiek wyboru.

Ironią losu jest to, że dzięki tej decyzji z biernego odbiorcy stała się aktorką i inicjatorką dalszej części dramatu. Werset 17, więc Mardocheusz odszedł i wykonał wszystkie polecenia Estery. Pierwsza dosłownie mówi, że Mardocheusz przeszedł na drugą stronę i na tej podstawie pierwsi rabiniczni interpretatorzy sugerowali, że złamał przykazanie Boże, nakazując post 13 i 14 dnia Nisan.

Mógł jednak po prostu opuścić cytadelę i udać się do miasta Susa, aby zgromadzić Żydów i rozpocząć post. W tym krytycznym momencie Septuaginta, specjalnie dla naszego zainteresowania, zawiera długie i żarliwe modlitwy Mardocheusza i Estery. Ale potem wracamy do tekstu.

Po trzech dniach postu Estera miała wielkie wejście w rozdziale piątym. Aby przygotować się na spotkanie z królem, Estera ubrała się w królewski strój i zajęła swoje stanowisko. To nie było tylko ubranie, ona prezentowała się na stopie króla.

Ale Estera stała, podczas gdy król siedział. Konstrukcja zdania skupia się na pałacu w taki sposób, aby budować napięcie. Beit HaMelek, przetłumaczone zarówno pałac, jak i sala królewska, Beit HaMalchut, przepraszam, Beit HaMalchut i HaBeit zostały użyte cztery razy w jednym wersecie.

Obaj aktorzy zostali umieszczeni naprzeciwko krytycznego punktu drzwi. Król siedział w pałacu, ona się do niego zbliżała. Król zobaczył Estere, królową.

Jej królewska postawa ponownie zdobyła jego przychylność, ten aktywny idiom, a on zademonstrował dowód tej łaski, wyciągając berło. Że istniał precyzyjny i niezmienny protokół, jak sugeruje wyważony i ostrożny język hebrajski. W tłumaczeniu król wyciągnął do Estery złote berło, które trzymał w dłoni, a Estera podeszła i dotknęła główki berła.

W tym miejscu Septuaginta przedstawia Esterę delikatnie opierając się na swoich pokojówkach, gdy się zbliżała, z sercem przepełnionym strachem, po czym następuje opis gwałtownego gniewu króla, który ma wzbudzić strach i podziw, być może myśląc, że tekst masorecki, tekstowi hebrajskiemu, brakuje wystarczającej pikanterii. Tłumaczenia i interpretacje stanowią kontynuację melodramatycznych dodatków. Estera upadła, zbladła i zemdląca, i chociaż król był rozgniewany, Bóg odmienił jego serce i zamiast tego odszedł od tronu do jej pomocników i pocieszał ją w swoich ramionach, podczas gdy ona składała mu stosowne wyrazy uznania dla Jego królewskiego majestatu.

Wracając do tekstu hebrajskiego, wersetu trzeciego, król najwyraźniej był świadomy, że coś krytycznego sprawiło, że Estera zaryzykowała życie i złamała protokół sądowy. Jego pytanie rozpoczęło się od hebrajskiego mah-lak, dosłownie: co cię to obchodzi i co z tobą? Nie była to jednak wzorowa retoryka, jaką posługiwał się w kolejnych dniach. To było dużo bardziej skrócone.

Być może poruszył go jej wygląd, a część śledztwa dotyczyła jej własnego cierpienia. Choć może to zabrzmieć szorstko, po nim zadał dalsze standardowe pytanie, jaka jest twoja prośba, które pojawi się ponownie. Obietnica dotycząca połowy królestwa wydaje się być konwencją, widzimy ją ponownie w szóstym rozdziale Marka, ale mimo to jest interesująca.

Mimo że dzierżył władzę nad życiem i śmiercią w postaci własnego berła, był gotowy dać się zdominować jej prośbie i w rzeczywistości obiecał spełnić ją, zanim przemówiła. Prośba Estery, aby Haman i król wzięli udział w prywatnej uczcie, którą już przygotowała, wskazuje, że starannie obmyśliła swoją strategię. Biorąc pod uwagę jej ryzykowne spotkanie z królem, samo zaproszenie go na bankiet było dla niego sygnałem, że prawdziwa sprawa nie została jeszcze ujawniona.

Bez wątpienia ten manewr wzbudził jego ciekawość. Uczta, oprócz tego, że pasowała zarówno do kultury dworskiej, jak i tematów tekstowych, zapewniłaby mniej sztywne i publiczne miejsce, w którym mogłaby poruszyć trudny i delikatny charakter jej prośby. Hebrajska forma zaproszenia Estery była dostosowana do wzrostu dwojga zamierzonych gości.

Dosłownie brzmiało: „Niech król przyjdzie”, także werset ósmy. Zatem król spełnił prośbę Estery. Pospiesznie przyprowadzono Hamana i wszedł król, co być może również wyróżniało go w liczbie pojedynczej wraz z Hamanem.

W tym momencie trzech rzekomo najpotężniejsi ludzie w imperium perskim znajdowali się razem w jednym pokoju. I tak czytamy werset szósty, gdy pili wino, król ponownie zapytał Esterę, jaka jest teraz twoja prośba? Będzie ci to dane. A jaka jest Twoja prośba? Zostanie ono przyznane nawet połowie królestwa.

Wygląda na to, że pod koniec bankietu odbyło się osobne danie do spożycia wina, dosłownie uczta wina, mishte yayin. Być może była to okazja do poruszenia kwestii, które podczas głównego obiadu uznano za niewłaściwe. Pierwsze skrócone pytanie króla, które widzieliśmy w wersecie trzecim, było częściowo odpowiedzią na nieproszone wejście Estery w jej ewidentnej rozpacz.

W tym kontekście jego zachowanie było znacznie bardziej wyważone, być może zgodne z protokołem. Gdyby rzeczywiście dublet petycji i prośby był standardową retoryką sądową, Esther znałaby ten schemat i być może przygotowałaby swoją krytyczną prośbę, którą przedstawiłaby na drugim bankiecie, rozdział siódmy, z

wyprzedzeniem, aby idealnie pasowała do tej rzeczy. Ta podwójna retoryka ukształtowała zarówno ramy narracyjne, jak i pierwszy wzór reakcji Estery w wersecie siódmym.

Odpowiedziała i powiedziała w dosłownym tłumaczeniu, bardzo hebrajska konstrukcja, ale jest podwójna; odpowiedziała i powiedziała: moja prośba i moja prośba. Niekompletne zdanie jest tutaj zamierzone, choć jest to sprzeczne z większością współczesnych tłumaczeń, w których wersecet ósmy brzmi po prostu jako kontynuację tej prośby. Najwyraźniej jednak jej prośba nie polegała po prostu na tym, aby przyszli na następną ucztę, jak czytamy w wersecie ósmym.

Wrażliwa publiczność mogłaby sobie wyobrazić jej przerwę, być może po to, by się uspokoić, gdyby załamała się pod presją. Być może spontanicznie odłożyła moment, w którym musiała zdemaskować zdradę ulubionego doradcy króla i zadeklarować swoją tożsamość. Z drugiej strony przerwa może stanowić kolejny krok w jej wypracowanym planie systematycznego cofania Hamana.

Wiersz ósmy: Jeśli król da mi łaskę i jeśli uzna, że król zechce spełnić moją prośbę i spełnić moją prośbę, niech król i Haman przyjdą jutro na ucztę; Przygotuję się do nich. W takim razie odpowiem na pytanie króla. Tutaj Estera w pełni władała retoryką, jako wytrawny dyplomata posługujący się pełnym zakresem podwójnych form, tak jak je wyartykułował sam król.

Ujęła tę kwestię znakomicie, zobowiązując króla do spełnienia jej prośby, gdy w końcu nadejdzie. Cytat: Jeśli uznasz, że warto spełnić moją prośbę, pozwól mu przyjść. Co więcej, poprzedziła to wszystko swoim własnym ozdobą, jeśli spotkałem się z łaską i jeśli wydawało się to dobre.

Pierwsze wyrażenie, ponownie, znajdowanie przychylności, jest bardziej powszechnym idiomem i być może wskazuje na pewien szacunek z jej strony. Zaproszenie na drugi bankiet, jeśli zostało zaplanowane od początku, jeszcze bardziej wprawiłoby Hamana w stan oszołomienia, gdy ogłoszono to oświadczenie, i być może zapobiegłoby jego sprytnym uchylaniom politycznym. Estera obiecała dosłownie postępować zgodnie ze słowem króla.

Ciekawa deklaracja w świetle faktu, że powiedział, że zrobi dla niej wszystko, nawet do połowy królestwa. W przeciwieństwie do jej pierwszego zaproszenia, tutaj Estera powiedziała, że przygotowuje ucztę dla nich, a nie dla niego, króla. Jest to niewyjaśniony dodatek, który mógł wywołać u króla ukłucia zazdrości.

Zatem, jak sugeruje komentator rabiniczny, nie pozwalał mu zasnąć następnej nocy. W tym momencie narrator po mistrzowsku pozostawia publiczność w napięciu, gdy relacja między Hamanem a Mardocheuszem zostaje wznowiona. Zmienność Hamana ponownie widzimy w dwóch kolejnych winietach na końcu rozdziału piątego.

Werset dziewiąty również opiera się na diadach. Radość i dobry nastrój, tow lew, dosłownie dobre serce, charakteryzujące Hamana, kontrastują z odmową Mardocheusza wstania i drżenia. Wcześniej, przepraszam, rozkaz, któremu sprzeciwił się Haman, poprzednio rozkaz, któremu sprzeciwił się Mardocheusz, brzmiał: pokłonić się i oddać pokłon przed Hamanem.

Teraz, po ukończeniu trzech dni postu i prawdopodobnie świadomy, że Estera pomyślnie weszła do sali tronowej, wrócił do siedzenia przy bramie, prawdopodobnie chcąc zebrać każdy strzęp informacji, jaki udało mu się odkryć. Widząc nadchodzącego Hamana, odmówił wstania, co stanowiło pierwszy krok w wymaganej procedurze. Dodatkowy czasownik mówi.

Haman chciał swoim dekretem wzbudzić strach, ale Mardocheusz nie wzdrygnął się. W rezultacie stan umysłu Hamana zmienił się w wściekłość. W wersach 10 i 11 udawał, że jest obojętny, ale jego emocje wylały się w jego przechwalaniu się przed przyjaciółmi w ostatecznym wybuchu zranionej dumy.

Pragnąc audiencji, zwołał swoich przyjaciół i Zeresh, swoją żonę, która musiała wysłuchać recitalu o rzeczach, które już znali i być może słyszeli już wiele razy. Kolejność w wersecie może wskazywać na to, co było dla niego najważniejsze. Najpierw mówił o swoim wielkim bogactwie, a potem o swoich licznych synach.

Potem zaczął wymownie opowiadać o swoim wzniosłym statusie, szczególnie ponad wszystkimi innymi o porównywalnym wzroście. Jeśli przyjaciele słyszeli już wcześniej wszystkie jego przechwałki, fakt, że tylko on miał przywilej spożywania prywatnych obiadów z królową Esterą i królem, był dla nich nowością. Dosłownie został zaprowadzony na bankiet, tak samo jak miał być na drugim bankiecie, a gdyby tego było mało, powiedział, to samo stanie się jutro.

I w tym momencie Haman ujawnił wielką wadę swojej egocentrycznej dumy. Chociaż był drugim po królu, pragnął pokłonu jednej osoby, która go odmówiła i której ludem gardził, a mianowicie Żyda Mardocheusza. W tym czasie był już tak wyczerpany, że samo istnienie Mardocheusza sprawiło, że stracił kontrolę.

Cytat: żadne z jego osiągnięć nie było zadowalające, dopóki żył Mardocheusz. Wydaje się, że w odpowiedzi Zeresh przejął inicjatywę w doradzaniu Hamanowi, jak ma postępować. Czasownik w wersecie 14 jest w liczbie pojedynczej, chociaż przyjaciele również brali udział w naradach.

Podobnie jak inne kobiety w narracji, zachowywała się i mówiła w sposób wywołujący reakcje, co było dość zabawne w świetle dekretu na mocy którego mężczyźni mieli panować nad własnymi domami. Jej rada miała na celu zawstydzenie Mardocheusza i ludu, który reprezentował, a czyniąc to, zaradziła upokorzeniu i

zranionej dumie, które dręczyły Hamana za każdym razem, gdy widział Mardocheusza. Prośba o powieszenie Mardocheusza na absurdalnie wysokim słupie, ósmym, dosłownie na drzewie, wskazuje na szaleństwo Hamana, chcącego go całkowicie poniżyć.

Ten słup będzie widoczny w całej Suzie. Wysokość może mieć również na celu odzwierciedlenie faktu, że wszystko, co oficjalne w tym otoczeniu, zostało zrobione z rozmachem. Dla porównania na wielką skalę można odnieść się do 3. rozdziału Księgi Daniela w posągu o wysokości 90 stóp.

Wydaje się, że zwyciężyła ta sama mentalność. Przechodząc do rozdziału 6, wszechobecne zbiegi okoliczności w rozdziale 6 wyraźnie wskazują, że wydarzyło się coś więcej. Tak się złożyło, że król cierpiał na bezsenność.

Tak się złożyło, że kroniki ujawniły dobry uczynek Mardocheusza. Tak się złożyło, że Mordechaj czekał pięć lat, nic nie mówiąc. Tak się złożyło, że Haman przebywał na zewnątrz w sprzyjającym momencie, gdy król zdecydował, że należy uporządkować tę sprawę.

I tak się akurat złożyło, że król nie wymienił imienia osoby, którą chciał uhonorować, tak że Haman założył, że nie może to być nikt inny jak on. Odwrócenia były dziełem opatrności. Bezsenność wyróciła całą historię do góry nogami.

Gdyby tak się nie stało, Mardocheusz byłby już martwy przed drugą ucztą Estery. W wersecie 1, rozdziale 6 czytamy, że tej samej nocy sen króla uciekł lub został zakłócony. Niezwykle trafny obraz frustracji spowodowanej bezsennością.

Komentatorzy, zarówno starożytni, jak i współcześni, spekulują, dlaczego król został dotknięty w ten sposób. W plątaninie jego myśli mogła tkwić obawa, że obiecał Esterze nawet połowę królestwa. Być może podejrzenia co do motywów, dla których Estera zapraszała Hamana na oba prywatne bankiety, i dawanie jej do zrozumienia, że w równym stopniu troszczyła się o Hamana i króla.

A może wspomnienie zamachu, który miał miejsce tuż za jego drzwiami kilka lat temu. W każdym razie materiałem do czytania była Księga Pamięci, Sprawy Dni. Jest to rozwinięcie Sefer Divrei Hayamim, czyli określenia kronik.

To kolejny przykład ekscesów językowych, gdy akcja wróciła w sferę perskiego dworu. Forma czasownika, czyli vayhi, vayhiyu plus imiesłów bierny, sugeruje pewien proces. Być może czytelnicy sądowi brzęczeli przez większą część nocy.

Znaleziono protokół zamachu na Kserksesa, zawierający nazwiska i tytuły, dwa czasowniki w stronie biernej odzwierciedlające bezosobowy dwór i służące jako subtelny wskaźnik opatrnościowego odsłonięcia tych spraw we właściwym czasie.

Strona bierna jest kontynuowana w wersecie trzecim, dosłownie: co się stało? Nic nie zostało zrobione. Młodzi uczestnicy udzielili odpowiedzi tak, jak w rozdziale drugim.

Specyficzne odniesienie do honoru i wielkości w tym kontekście jest echem awansu Hamana w trzecim rozdziale Księgi Estery. Żle skierowany honor był tam niesprawiedliwością, którą należało się zająć. Rozdział szósty, wersecet czwarty – powiedział król – kto jest na dworze? Haman właśnie wszedł na zewnętrzny dziedziniec pałacu, aby porozmawiać z królem w sprawie powieszenia Mardocheusza na szubienicy, którą dla niego wzniósł.

Odpowiedzieli jego słudzy: Na dziedzińcu stoi Haman, wprowadźcie go – rozkazał król. Ani król, ani Haman nie spali i obaj mieli na myśli Mardocheusza, ale z zupełnie innymi celami. Gdy wszedł na dziedziniec zewnętrzny, Haman był bardzo wcześnie, co wskazywało na niestosowny pośpiech, z jakim zamierzał pozbyć się Mardocheusza.

Przyszedł także powiedzieć królowi, żeby nie pytał, co było naprawdę zuchwałą postawą. Haman ustawił się na dziedzińcu, aby być gotowym na wejście najwcześniej. Jego wejście do obecności króla nastąpiło zaraz po całonocnym czytaniu, co sugerowało, że został wprowadzony do sypialni króla.

I w tym momencie tymczasowo porzucimy naszą narrację.